

leży przyczyna zjawisk, które ci tak słusznie zakłócają spokój. Chodźmy.

Poszli więc obaj: na przodzie Pan świata, a za nim apostoł.

Długo chodzili tak, że nareszcie uczuli zmęczenie. Dotarli nakoniec do niewielkiego, oliwnego gaju i pomiędzy gałęziami spostrzegli, niebieską szatę. Zbliżyli się więc tam pocichutku i cóż ujrzeli? Oto na zielonej łączce, ubarwionej kwieciem, stała Najświętsza Marja Panna i spoglądała w dół, w głąb stromego wąwozu, skąd było widać całą ziemię i wszystkich ludzi. W reku Niepokalana Dziewica trzymała zaledwie widzialną drabinę, utkana z najcieńszego niebieskiego jedwabiu. Z głębi wąwozu dolatywały bolesne westchnienia, rzewne łkania i błagalne skargi. Najświętsza Panna zaś co chwila spuszczała swoją drabinę, która się rozwijała, spadała na dół i jedna za drugą wspinały się po niej blade, zbolale, wychudłe postacie, mężczyźni i kobiety, aby zniknąć niebawem w rajskich ogrodach i gajach. Za każdą zaś zbawioną duszę Najświętsza Panna wyciągała ku górze precudne swe dłonie, wołając błagalnie:

— Panie mój i Boże! Ty wszystko wiesz, widzisz i słyszysz. W niewysłowionem swem miłoiędziu przebac mi, że gwałcę mądre przepisy, rządzące najświętszym Twem królestwem. Ale jam żyła na ziemi i sama jestem Matką całej cierpiącej ludzkości! Przebac mi więc, jeżeli zawiniłam...

Wtedy położył Bóg Ojciec wszechmocną swą rękę na ramieniu Piotra apostoła i rzekł:

— Chodźmy stąd. Nie mamy tu nic do czynienia...

Legenda chińska.

Pod koniec panowania dynastji Hein, cesarstwo środkowe było podzielone między trzy rody królewskie. Jeden z nich był gałęzią dawnej dynastji cesarskiej już obalonej.

Naczelnym wodzem tego trzeciego rodu — Czu-Ko-Lian, wojownik sławny w dziejach Chin, był zarazem mężem wielce uczonym i prawdziwym mędrce. Przez całą czas swej kariery wojskowej, gdzie się tylko ukazał — wszędzie odnosił zwycięstwa. Nie było zbrojnych zastępów, któreby potrafiły stawić mu czoło.

Największą zaletą tego znakomitego wojownika była rozstronność. Każde posunięcie, choćby najmniej ważne, każdy najdrobniejszy szczegół działań wojennych musiał być — jego zdaniem — naprzód przewidziany, rozpatrzone i dobrze rozważony. Podobno, że gdy wypowiadał wojnę nieprzyjaciółom, zawczasu przewidywał wszystkie jej wyniki i skutki.

Historja opowiada nam, że jednak raz w życiu zmuszony był popełnić nieroztropność. A było to tak:

Pewnego razu, w czasie wojny, rozesłał był prawie wszystkie swe oddziały w różne strony kraju; sam zaś pozostał z garstką żołnierzy w małej mieścinie, zwanej Si-Czen czyli „Miasto Zachodu“. Była to miejscowość nieosłonięta, pozbawiona wszelkich środków i urządzeń obronnych.

Nagle donoszą mu, że zbliża się do Si-Czen potężna armja nieprzyjacielska. Jego położenie staje się w jednej chwili rzeczywiście krytyczne. Niema już mowy o wycofaniu się, o ucieczce, bo według świeżo nadeszłych wiadomości, każdy zakątek kraju jest pilnie przez nieprzyjaciela strzeżony. Widocznie wróg przy-

bywał właśnie w tym celu, by pochwycić samego sławnego Czu-Ko-Lian'a.

Ów jednak — bez chwili wahania — wydaje rozkaz do mieszkańców miasteczka, by zachowali zupełny spokój; każdy miał pozostać przy swoim zajęciu, tak, jakby się nic nie działo nadzwyczajnego. Każde też otworzyć na oścież bramy miejskie. Kilku żołnierzy, przebranych w szaty zwykłych obywateli, miało zająć się zamiataniem ulic na skraju miasta.

On zaś sam, przywdziawszy na się szeroki płaszcz a na głowę czarny wual, — (oznake zaniedbania w stroju), wychodzi na wały miejskie i to z tej strony, właśnie, z której spodziewał się nadejścia nieprzyjaciela.

Bierze ze sobą dwóch chłopczków czarno ubranych i zasiada na murze ze swym ulubionym instrumentem muzycznym, podobnym do harfy, bo trzeba wam wiedzieć, że był on bardzo muzykalny.

Gdy zastępy nieprzyjacielskie z głównym dowódcą na czele poczęły zbliżać się do miasta wśród kłębów kurzawy, wznoszących się aż hen ku niebiosom — Czu-Ko-Lian grał najspokojniej na harfie ze zwykłą sobie zimną krwią.

Widok tego niezmaconego spokoju niemile uderzył wodza wojsk nieprzyjacielskich. Dostrzegł on bowiem zdala owego wielkiego grajka na szanach miejskich. Poznał on odrazu. Zląkł się zasadzki. Miał triumfalnego w marszu do Si-Czen, nakazał swym oddziałom odwrót na całej linii.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, otoczenie przygodnego grajka, nie mogąc pojąć tego zuchwałego pomysłu, zwróciło się do niego z prośbą o wyjaśnienie. „Musiałem próbować ocalenia tylko zapomocą jakiegoś czynu niezrozumiałego, — odparł — bo wobec zwykłej mi nieroztropności, nikt nie mógł posadzić mnie o podobne zuchwałstwo“.

J. M. Tan. Tl. A. P.

DLA ROZRYWKI

Nr. 177. Lamigłówka sylabowa.

Z sylab: a, a, bor, cja, cja, cja, da, gu, i, lo, ma, nau, ni, ni, ra, ren, sa, sar, sen, szak, ta, tak, wa, wa, zoi; ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze i czwarte litery dają imię i nazwisko wielkiego kompozytora polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Starożytna Polska. 2. Obóz otoczony wozami. 3. Dzierżawa, szynk. 4. Sławna stolica państwa assyryjskiego. 5. Uroczyste wprowadzenie na urząd. 6. Wielkie wrażenie. 7. Zrebak, po ukraińsku. 8. Ruch zaczepny. 9. Doniczka na kwiaty.

Nr. 178. Szarada.

Pierwsze z trzecim ma człowiek, zwierzę i roślina. Aptekarze sprzedają — w domu mają panie. Drugie — gdy samo stoł — piekło przypomina. Takie bowiem lud ruski djabła dał nazwanie. Całość meża nazwisko, co sławą był państwa, Wiernym synem Kościoła i biczem pogaństwa.

Rozwiązanie zagadek z nr. 26-go.

1. Maszt. 2. Grecja. 3. Bojar. 4. Lama. 5. Muslin. 6. Galilea. 7. Trała. 8. Sosna. 9. Rakuzka. 10. Silla.

Nr. 173. Lamigłówka głoskowa: Sejm śląski.

Nr. 174. Zagadka głoskowa: Duma Państwowa.

Dobre rozwiązanie zagadki 173 nadesłał Karol Gajowski.

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię ǯ Ojca i ǯ Syna i ǯ Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmocnemu w Trójcy Świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę szóstą po Ziel. Świątkach

LEKCJE

z listu św. Pawła do Rzymian z rozdziału VI., od wiersza 3—11.

Bracia! Którykolwiek w Jezusie Chrystusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez Chrystusa; by jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczępionymi stali w podobieństwie śmierci Jego, wspołem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumieście, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELJA

u św. Marka, w rozdziale VIII, od wiersza 1—9.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mogłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś odrzekli: Siedm. Poleciał tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; a także pobłogosławił i poleciał rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

NAUKA.

„A z resztek ułomków zebrano siedm koszyków“.

Zastanawia nas szczegół, że po nakarmieniu tłumu zebrano ułomki. Stało się to z pewnością na rozkaz Pana Jezusa. Gdy ewangelja św. opowiada o pierwszym cudownem nakarmieniu pięciu tysięcy mężów, podaje wyraźnie słowa Zbawiciela: „Zbierzcie pozostałe ułomki, aby nie zginęły“.

Ten, który na puszczy cudem z kilku chlebów tworzy pokarm dla tysięcy, który wszechmocą swoją żywi ptaki niebieskie i najmniejsze robaczki, który rok rocznie pokrywa ziemię zbożem i owocami, z taką troskliwością dba o resztki, o nikłe ułomki!

Czyż to niewyraźna zachęta do oszczędności? Piękna ta cnota, dziś zapoznana.

A przecież wszystko, co mamy, darem jest Bożym, A Bożych darów nie wolno trwonąć.

Marnowanie czasu, sił, dobra lub dóbr doczesnych z lekkomyślności się rodzi, z próżności serca lub żądzy użycia.

Człowiek oszczędny umie panować nad sobą, porzestaje na małym, idzie za słowem Apostoła: „Mamy pożywienie i przyodziewek, bądźmy z tego zadowoleni“. Oszczędność podstawą jest dobrobytu jednostki, rozkwitu narodów.

Lecz pamiętajmy o tem, że chrześcijańska cnota oszczędności szciodra jest względem biednych i potrzebujących. Tu hojność stała się prawdziwą, wyższą oszczędnością: gromadzi bogactwa, które zostaną na wieki.

Pewien szlachetny, bogaty mąż kazał sobie już za życia przygotować nagrobek z napisem: „Com wydał dla świata, było niegdyś mojem, lecz nie jest niem dzisiaj. Com zaś rozdzielił ubogim, posiadam i dzisiaj: wysłałem to przez ch ręce do nieba“. Amen.

Matka Boska Szkaplerzna.

(16-go lipca.)

W roku 1156 pobożny rycerz Bertold założył zakon Karmelitów na górze Karmel, którego celem było pielęgnowanie i szerzenie czci Najśw. Marji Panny, a patriarcha jerozolimski, Albert, nadał mu surową regułę.

W połowie trzynastego wieku przenieśli się Karmelici do Europy i rozkrzewiali nabożeństwo do Matki Boskiej Szkaplerznej.

Mężem opatrnościowym, któremu zawdzięczamy ustanowienie szkaplerza świętego, był błogosławiony Szymon Stok, generał zakonu Karmelitów, wielki sługa i czciciel Marji.

Jemu to objawiła się Najśw. Marja Panna, a podając szkaplerz do ręki, poleciała mu, by się postarał o rozszerzenie tego nowego rodzaju nabożeństwa, mającego na celu, powiększenie Jej czci i chwały, a zapewnienie wiernym szczególniejszej opieki za życia i przy śmierci ze strony niebios i ziemi Królowej.

Sam błogosławiony Szymon Stok, tak opowiada o tem objawieniu: „Ja, który jestem niczem, tylko prochem i popiołem, gdym wylewał swą duszę przed obliczem Boga i modliłem się z wielką ufnością do Najśw. Panny, aby raczyła okazać się naszą Matką i Opiekunką przez jaki szczególniejszy znak łaskawości Swojej, wtenczas objawiła mi się Święta Dziewica, otoczona orszakiem niebieskim i rzekła: „Przyjmij, synu mój ten, szkaplerz zakonu twego, jako znamię mego bractwa! Kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekiściego. To jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przywierza wiecznego“.

Obciticę daną błogosławionemu Szymonowi Stokowi powtórzyła Najśw. Marja Panna papieżowi Janowi XXII, który też objawienie to opisał w urzędowym